

---

Peter Singer

# Skrajne ubóstwo a obowiązki moralne

---

Źródło: *Życie, które możesz ocalić*, przeł. Elżbieta de Lazari, Warszawa: Wydawnictwo Czarna

Owca 2011, s. 21–24, 35–42.

## Tonące dziecko

W drodze do pracy mijasz staw. W gorące dni bawią się w nim czasem dzieci. Woda w stawie sięga zaledwie do kolan. Dziś jednak jest chłodno i pora jest wczesna, dziwisz się więc, widząc pluskające się tam dziecko. Podchodzisz bliżej i dostrzegasz, że to bardzo małe dziecko, po prostu wymachujący rączkami brzdąc, niemogący utrzymać równowagi i wydostać się z wody. Rozglądasz się za rodzicami lub opiekunką malucha, ale w pobliżu nikogo nie ma. Dziecko nie może utrzymać głowy nad powierzchnią wody dłużej niż kilka sekund. Jeśli nie wejdiesz do stawu i go nie wyciągniesz – może utonąć. Niczym nie ryzykujesz, ale zniszczysz kupione parę dni temu buty, zamoczysz i ubłocisz ubranie. I na pewno spóźnisz się do pracy, bo przecież będziesz musiał przekazać dziecko osobie za nie odpowiedzialnej i przebrać się. Co robić? [...]

[W]edług UNICEF-u każdego roku prawie 10 milionów dzieci poniżej piątego roku życia umiera z przyczyn mających związek z ubóstwem. Oto przypadek opowiedziany analitykowi z Banku Światowego przez pewnego mężczyznę z Ghany:

„Dziś rano zmarł na odrę mały chłopiec. Wszyscy wiemy, że w szpitalu mógł zostać wyleczony, ale jego rodzice nie mieli pieniędzy. Chłopiec długo cierpiał, zanim umarł – nie z powodu odry, ale wskutek biedy”.

Pomyśl, że takie rzeczy dzieją się 27 tysięcy razy każdego dnia. Niektóre dzieci umierają, gdyż nie mają co jeść, większość jednak umiera, tak jak ten malec z Ghany, z powodu odry, malarii, biegunki, zapalenia płuc czy dolegliwości, które w krajach rozwiniętych nie występują, a jeśli występują, to niemal nigdy nie są śmiertelne. Dzieci biedne są podatne na te choroby, gdyż piją wodę, która nie jest bezpieczna, mieszkają w złych warunkach sanitarnych, a jeśli zachorują, ich rodziców nie stać na jakąkolwiek opiekę medyczną. UNICEF, Oxfam i wiele innych organizacji dokładają starań, aby zmniejszyć ogrom biedy, zapewnić potrzebującym czystą wodę i podstawową opiekę zdrowotną. Ich wysiłki przynoszą dobre rezultaty. Gdyby jednak te instytucje dysponowały znacznie większymi środkami finansowymi, uczyniłyby jeszcze więcej – i wiele istnień ludzkich udałooby się ocalić.

Teraz pomyśl o sytuacji, w jakiej się znajdujesz. Ofiarowując stosunkowo niewiele pieniędzy, mógłbyś uratować życie dziecka. Możliwe, że byłaby to kwota większa niż koszt pary butów, lecz policz, ile wydajemy pieniędzy na rzeczy, które nie są nam niezbędne – na napoje, jedzenie w restauracjach, ubrania, kino, koncerty, wakacje, nowe samochody czy remont domu. Czy zastanawiałeś się kiedyś, że wydając w taki sposób pieniądze, zamiast przekazać je organizacjom zajmującym się pomocą, skazujemy na śmierć dzieci, które mogliśmy uratować? [...]

### Bob i jego bugatti

Bob jest już prawie na emeryturze. Większą część swoich oszczędności zainwestował w bardzo rzadki i cenny stary samochód bugatti, jednak nie jest w stanie go ubezpieczyć. Bugatti to jego duma i radość. Bob jeździ nim i o niego dba, ale cieszy go coś jeszcze. Wie, że rosnąca wartość rynkowa samochodu oznacza, że będzie mógł go dobrze sprzedać i dzięki temu dostаточно żyć po przejściu na emeryturę.

Pewnego dnia Bob parkuje samochód na końcu bocznic i idzie na przechadzkę wzdłuż torów. Nagle widzi, że po szynach toczy się nienadzorowany przez nikogo wagon. Spogląda dalej i zauważa na torach małą postać dziecka pochłoniętego zabawą. Dziecku zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Bob nie ma możliwości zatrzymania wagonu, a dziecko jest zbyt daleko, by usłyszeć jego ostrzegawcze krzyki. Bob może jednak przełożyć zwrotnicę i skierować wagon na bocznice, gdzie stoi jego bu-

gatti. Jeśli to zrobi, nikt nie zginie, ale wagon roztrzaska próchniejącą barierę na końcu bocznicy i staranuje jego samochód. Mając na uwadze własną satysfakcję z posiadania tego auta i finansowe zabezpieczenie, jakie ono stanowi, Bob decyduje się nie przekładać zwrotnicy.

Historia z tonącym dzieckiem posłużyła filozofowi Peterowi Ungerowi do przedstawienia powyższej opowieści o Bobie. Unger chciał w ten sposób zachęcić swych odbiorców do zastanowienia się, ile powinniśmy poświęcić, by ocalić życie dziecka. Bob nie ma pewności, że dziecko zginie, jeżeli on nic nie zrobi i uratuje swój samochód. Być może w ostatnim momencie malec usłyszy pociąg i uskoczy w bezpieczne miejsce? Podobnie wielu z nas może mieć wątpliwości, czy pieniądze, które przekazujemy na cele dobroczynne, rzeczywiście pomagają tym ludziom, którym miały pomóc.

W moich badaniach ludzie prawie zawsze mówią, że Bob postąpił źle, nie przekładając zwrotnicy i ratując najcenniejszą rzecz, jaką posiadał, a wraz z nią nadzieję na bezpieczny finansowo czas emerytury. Powiadają, że gdy w grę wchodzi życie dziecka, nie wolno ryzykować tylko po to, by uratować samochód, choćby był najrzadszy i najcenniejszy. Według tej logiki powinniśmy także sądzić, że poprzez zwykłe oddanie pieniędzy na czas emerytury postępujemy równie źle jak Bob, gdyż oszczędzając na gorsze czasy, nie dajemy szans na wykorzystanie tych środków dla ratowania ludzi. Stajemy przed bardzo trudną kwestią. Trudno bowiem pojąć, co może być złego w odkładaniu na spokojną starość.

Kolejna sytuacja przywołana przez Ungera jest testem na stopień poświęcenia, na jaki, według nas, ludzie powinni być gotowi, by złagodzić cierpienie innych w sytuacjach, gdy stawką nie jest życie.

„Jedziesz sobie drogą za miastem swoim zabytkowym autem. Zatrzymuje cię turysta. Ma bardzo poważnie zranioną nogę i prosi, by zawieźć go do najbliższego szpitala. Jeśli mu odmówisz – możliwe, że straci nogę. Z drugiej strony, jeśli się zgodzisz wziąć go do samochodu, to najprawdopodobniej zakrwawi ci siedzenie, które właśnie odnowiłeś i pokryłeś kosztowną, miękką, białą skórą”.

Większość osób zapytanych o to, co robić w takiej sytuacji uważa, że należy zawieźć turystę do szpitala. To sugeruje, że jeśli myślimy o konkretnych ludziach, to dla wielu z nas niesienie im ulgi w poważnym cier-

pieniu jest obowiązkiem, nawet za cenę poniesionych przez nas wysokich kosztów.

### Podstawowy argument

Powyższe przykłady pokazują nasze intuicyjne przekonanie o tym, że powinniśmy pomagać ludziom znajdującym się w potrzebie, przynajmniej wtedy, gdy ich widzimy i gdy tylko my w danej chwili jesteśmy w stanie ich ratować. Nie zawsze jednak możemy polegać na moralnych intuicjach – w różnych miejscach i epokach podobne zachowania były niekiedy intuicyjnie akceptowalne, kiedy indziej zaś budziły sprzeciw. Dowód przemawiający za niesieniem pomocy osobom znajdującym się w skrajnej biedzie zyska na sile, jeśli nie będzie oparty wyłącznie na naszych intuicjach.

Poniżej przedstawiam logiczną argumentację prowadzącą od wiarygodnych przesłanek do takiego samego wniosku:

**Przesłanka pierwsza:** Cierpienie i śmierć spowodowane brakiem jedzenia, mieszkania i opieki medycznej są złem.

**Druza przesłanka:** Jeżeli jesteś w stanie zapobiec złu, nie ryzykując, że takie samo bądź prawie takie samo zło przydarzy się tobie, niesłusznie jest tego nie uczynić.

**Trzecia przesłanka:** Wspierając organizacje dobroczynne, możesz zapobiec złu – cierpieniu i śmierci spowodowanym brakiem jedzenia, mieszkania i opieki zdrowotnej – bez ryzyka, że takie samo bądź prawie takie samo zło dosięgnie ciebie.

**Wniosek:** Jeśli nie wspierasz organizacji dobroczynnych, postępujesz niesłusznie.

Historia tonącego dziecka jest racją za niesieniem pomocy, gdyż zniszczone buty lub spóźnienie do pracy nie są tak ważne jak życie dziecka. Podobnie, obicie na nowo siedzeń samochodu nie stanowi tak poważnego problemu jak utrata nogi. Nawet w przypadku Boba i jego zabytko-

wego auta nikt nie będzie dowodził, że strata samochodu dorównywałaby śmierci niewinnej istoty.

Zapytaj siebie, czy możesz podważyć przesłanki argumentacji. Jak cierpienie i śmierć z niedożywienia, braku mieszkania i opieki medycznej mogą nie być złem? Pomyśl o małym chłopcu z Ghany, który zmarł na odrę, i o tym, jak byś się czuł, gdybyś jako rodzic bezradnie patrzył, jak twoje dziecko cierpi i słabnie. Masz świadomość, że dzieci w takim stanie często umierają. Wiesz także, że chorobę udałooby się pokonać, gdyby tylko było cię stać na umieszczenie dziecka w szpitalu. W takich okolicznościach na pewno zrezygnowałbyś ze wszystkiego za jakąkolwiek możliwość ratowania życia swego dziecka.